

Rzeczpospolita.

Kreml boi się zbliżenia Ukrainy z Unią

Piotr Kościński. 22-06-2011.

Paweł Zalewski - eurodeputowany (PO) zajmujący się stosunkami z Ukrainą

Rz: Czy prezydent Wiktor Janukowycz zmienił zdanie i chce wprowadzić swój kraj do NATO?

Paweł Zalewski: Nie, sędzę, że zdania nie zmienił, i nie ma żadnych faktów, które by na to wskazywały. Inaczej niż w przypadku ustaw mówiących o dążeniu do integracji z Unią Europejską. To są konkretne przepisy, które jest zobowiązany wykonywać ukraiński rząd. Co nie oznacza, że Janukowycz nie jest zainteresowany współpracą z NATO. Widać zresztą, że jest przez Zachód traktowany poważnie, że podczas swojej wizyty w Warszawie prezydent USA Barack Obama znalazł czas, by się z nim spotkać. Ameryka najwyraźniej dostrzega w Ukrainie poważnego partnera w Europie Wschodniej, a Janukowycz chce tę szansę wykorzystać.

Skąd więc artykuł w „Kommiersancie”?

Powód jest jeden: Moskwa nie chce dopuścić do podpisania umowy o strefie wolnego handlu między Ukrainą a UE. To gra o wielką stawkę. W tym artykule i słowach przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Dumy Państwowej Rosji Konstantina Kosaczowa widać otwarte groźby.

Czego chce Rosja?

Przede wszystkim pragnie przekonać Kijów, by wstąpił do unii celnej Rosji, Białorusi i Kazachstanu. A to po prostu uniemożliwiłoby powstanie strefy wolnego handlu Ukraina – UE. Rosjanie mają pełną świadomość, że zbliżenie Ukrainy z Unią spowoduje, iż kraj ten po prostu „odpłynie” od Rosji. I że wówczas to Rosja będzie musiała nadrabiać standardy, jakie dzięki temu zbliżeniu przyjęła Ukraina.

Czy można się spodziewać dalszych działań rosyjskich w tym kierunku?

Niestety tak. Nawet prowokacji. Niedawno podczas spotkania z ukraińskim premierem Mykołą Azarowem szef rosyjskiego rządu Władimir Putin powiedział wprost: jeśli Kijów nie zdecyduje się na przystąpienie do unii celnej, utrzymany zostanie zabójczy dla ukraińskiej gospodarki mechanizm cen gazu i w efekcie pod koniec roku cena ta może wynieść 500 dolarów za 1000 metrów sześciennych, a więc dwukrotnie więcej, niż na przykład płacą Niemcy! Ale ten szantaż na szczęście się nie powiódł.

Co w tej sytuacji może i co powinna zrobić Unia Europejska?

Musimy pamiętać, że ze zbliżenia Ukraina – UE korzyści odniosą obie strony, a więc także Unia. Kijów nie może więc być pozostawiony sam wobec działań rosyjskich.

—rozmawiał Piotr Kościński